

# Hidber, Bruno

---

## Odkupienie od zła : wzajemna zależność stworzenia i odkupienia

---

Studia Redemptorystowskie nr 2, 175-185

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## ODKUPIENIE OD ZŁA. WZAJEMNA ZALEŻNOŚĆ STWORZENIA I ODKUPIENIA

Wraz z wolnością, ową wolnością, którą Bóg zaszczerpił w człowieku, dana jest możliwość tego, co moralnie złe: możliwość grzeszenia. Wobec wszechobecności i rozmiarów zła w naszym świecie wolno w sposób uzasadniony pytać, czy Bóg, stwarzając wolnego człowieka nie podjął zbyt dużego ryzyka? Historia ludzkości jest tak dalece historią zła, że zrozumiałym jest, gdy zadaje się pytanie, czy aby cena do zapłacenia za tę historię nie jest za wysoka. Czy Bóg zatem, by się tak wyrazić, nie zagrał zbyt ryzykownie, stwarzając wolnego człowieka?

Wielki myśliciel i teolog Romano Guardini mówił w tym kontekście o niesłychanej odwadze Boga. Kiedy rozważa się zło, które wciąż na nowo dokonuje się w historii ludzkości, to należałoby powiedzieć, iż owa prawdziwa odwaga Boga polega na tym, że w ogóle zdecydował się On na stworzenie wolnych ludzi, i tym samym także na otwarcie możliwości czynienia tego, co jest moralnie złe, chociaż Bóg – kiedy się wyjdzie od Jego istoty – nie może niczego innego, jak tylko całkowicie odrzucić zło. Guardini pisze: „Widocznie to, co skończone, jest dla Boga tak ważne, że decyduje się na taką możliwość. To jest właśnie tajemnicza odwaga Boga, o której można myśleć tylko z najgłębszym szacunkiem. Jeśli tę myśl rozważa się dalej z zachowaniem owego szacunku, to cała powaga tej odwagi zdaje się polegać na tym, że Stwórca od samego początku wziął na siebie także odpowiedzialność za dzieje zła spowodowanego przez stworzenie, że zamierzył sam odpokutować za winę i zło, które człowiek może uczynić i będzie czynił”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> R. Guardini, *Theologische Briefe an einen Freund*, München 1976, 11-12. Te myśli Guardiniego znajdują swój oddźwięk w Urzędzie Nauczycielskim Kościoła, a dokładnie w przemówieniu, które wygłosił papież Jan Paweł II podczas audiencji generalnej w dniu 4 czerwca 1986 r.: „A motivo di quella pienezza di bene che Dio vuole realizzare nella creazione, l'esistenza degli esseri liberi è per lui un valore più importante e fondamentale del fatto che quegli esseri abusino della propria libertà contro il Creatore e perciò la libertà possa portare al male morale”. *La Divina Provvidenza e la presenza del male e della sofferenza nel mondo*, w: *Insegnamenti Giovanni Paolo II*, IX/1 (1986), 1762.

Gdy Jezus, Syn Boży, wziął na siebie krzyż, aby na nim umrzeć i w ten sposób odkupić świat od przekleństwa zła, wtedy stało się jasnym, o jaką powagę i o jaką odwagę tutaj chodzi. Na krzyżu widać ostatecznie, jak bardzo Bóg – biorąc pod uwagę dzieło stworzenia i intencję, jaka mu od początku towarzyszyła – połączył swój własny los z losem człowieka.

Tę wewnętrzną jedność stwórczej intencji wcielenia i krzyża rozpisuje Pismo Święte na dramatyczne wydarzenia historii zbawienia. Stwórczy zamysł Boga polega na tym, aby między Bogiem a stworzeniem, które zostało uczynione na Jego obraz i podobieństwo, mogła się rozwinąć historia wolności i miłości. Pismo św. jest niezłomnym świadkiem tego, że Bóg robi wszystko ze swej strony, aby urzeczywistniła się ta historia wolności i miłości. Bóg z pełnym zaangażowaniem bierze w niej udział, wraz ze swym cierpieniem, gniewem, skargą, żalem, miłosierdziem i miłością. Bóg okazuje się w tym wszystkim jako bezwarunkowo wierny<sup>2</sup>.

Pismo św. zaświadcza jednocześnie, że Bóg tak samo bezwarunkowo respektuje wolność człowieka. Historia wolności może się urzeczywistnić tylko wtedy, gdy także człowiek jako partner Boga będzie mógł podejmować wolne decyzje. Bóg zniszczyłby swój własny zamysł stwórczy, jeśliby chciał coś zrealizować przez przymus, presję, bez liczenia się z człowiekiem. Jeżeli zatem człowiek się nie zgadza i odwraca się od Boga, to Bogu nie pozostaje właściwie nic innego, jak iść za tym człowiekiem i zabrać go z miejsca, w którym się on zgubił. Kiedy człowiek pogubił się w tym, co jest złe i uwikłał się w grzech, to Bóg postępuje z największą konsekwencją, gdy sam w swoim Synu udaje się tam, gdzie jest to zło, i bierze na siebie ciężar grzechu, aby w ten sposób na nowo podjąć i dalej prowadzić rozmowę, kontakt z człowiekiem.

Prorok Izajasz wyraził tę troskę i zaangażowanie Boga wobec człowieka za pomocą wzruszającego obrazu: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie. Patrz: oto wyryłem cię na obu mych dłoniach” (Iz 49,15-16a). To prorockie słowo – „wyryłem cię na obu mych dłoniach” – ojcowie Kościoła odnieśli do ran Ukrzyżowanego. Jezus pozwolił sobie przebić ręce, na których wypisane są imiona ludzi i tym samym równocześnie stwórczy zamiar Boga<sup>3</sup>. Obraz ten wyraża w dobitny sposób, że to, co Bóg podczas poranka stworzenia wprowadził w ruch, znajduje ostateczną konsekwencję w Nim samym na krzyżu. Pełne miłości zaangażowanie Boga względem Jego stwórczego zamiaru i bezwzględny szacunek wobec wolności, którą dał człowiekowi, sprawiają, że Bóg sam daje się zranic w swoim Synu. Na krzyżu Bóg w Jezusie Chrystusie sam staje się pierwszą i właściwą ofiarą zła; staje się ofiarą wolności, którą podarował człowiekowi<sup>4</sup>. Przez swoje miłosne zaangażowanie

<sup>2</sup> Te biblijno-teologiczne aspekty są przytoczone w kontekście pytania o zło u: H. Riedlinger, *Vom Schmerz Gottes*, Freiburg 1983.

<sup>3</sup> J. M. Garrigues, *Dieu sans idée du mal*, Limoges 1982, 107.

<sup>4</sup> R. Latourelle, *L'homme et ses problèmes dans la lumière du Christ*, Paris-Montréal 1981, 293.

zowanie względem człowieka Bóg niejako sam otwiera się na cierpieniu i istnieje możliwość zranienia Go, nie wykluczając śmierci.

## BÓG OFIARĄ ZŁA?

Tym pytaniem zagłębiamy się w najbardziej drogocenne i tajemnicze wymiary naszej wiary: uniżenie i cierpienie Boga w Jezusie aż do śmierci na krzyżu za nasze grzechy i za zło świata (1 Kor 15,3b). Zagłębiamy się również w nową i kontrowersyjną terminologię, w mówienie o istnieniu możliwości zranienia Boga, o cierpieniu Boga i o Bogu jako ofierze zła<sup>5</sup>. Mowa ta nie ma już, jak dotychczasowe ujęcia, na uwadze Boga, który wprowadzając dopuszcza zło, ale jest beznamytnie wolny od niego, lecz chodzi tu o takiego Boga, który pozwala złu, aby Go dosięgło „aż na wskroś”. Jest to mowa, w której w ten sposób próbuje się także uwzględnić bezgraniczną przepaść zła w naszych czasach i pełne niewypowiedzianych cierpień doświadczenia tych, którzy stali się jego ofiarami. Ta mowa jest słuszna i konieczna na tyle, na ile może przybliżyć Boga człowiekowi, który dzisiaj cierpi i szuka odkupienia. Bóg bowiem ukazuje się tu jako ten, który całkowicie stoi po stronie ofiary zła i wszystko dla niej poświęca, ostatecznie nawet siebie samego. Mowa ta jest problematyczna i może prowadzić do błędów, jeśli się stwierdzi, że Bóg, stwarzając wolnego człowieka, zrezygnował ze swej wszechmocy albo że Oświęcim udowodnił, iż sam Bóg jest słaby i dopiero poprzez dramat zła musi odnaleźć siebie samego.

Tego typu sposoby myślenia rozwinęły się przede wszystkim na terenie nauk humanistycznych i filozofii, ale także w kręgach tak zwanej teologii procesu. Tak np. żydowski filozof H. Jonas reprezentuje stanowisko, że po Oświęcimiu można myśleć o Bogu, ale tylko w taki sposób, że jest On słaby, podporządkowany sile zła i dopiero poprzez długą, zmienną historię odnajduje siebie samego<sup>6</sup>. Amerykański teolog D. R. Griffin przedstawił tezę, że wobec dzisiejszego zła należałoby na nowo zinterpretować, co relacja o stworzeniu mówi na temat działalności stwórczej Boga. Według Księgi Rodzaju 1 Bóg nie stwarzał z niczego („ex nihilo”), lecz z już istniejącego chaosu (Rdz 1,1). Stworzenie jest zatem trwającym procesem ewolucji, gdzie Bóg pracuje nad tym, by nadać chaosowi coraz więcej formy i porządku. Ten chaos jednak stawia opór działaniu Boga i stąd właśnie rodzą się różne fenomeny zła. Bóg objawia się w tym procesie jako Ten, który sam musi najpierw zdobyć moc, która Mu ostatecznie pozwoli na to, by pokonać zło i doprowadzić stworzenie do porządku<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Nie można rozwinąć tutaj kwestii tego, dlaczego Kościół starożytny odrzucił ideę cierpienia Boga. Patrz: W. Kasper, *Der Gott Jesu Christi*, 235-245.

<sup>6</sup> W. ujęciu filozoficznym zob. np.: H. Jonas, *Il concetto di Dio dopo Auschwitz*, Genova 1991.

<sup>7</sup> D. R. Griffin, *Creation out of Chaos and the Problem of Evil*, w: *Encountering Evil* (S.T. Davis Ed.). Atlanta/ (USA) 1981. Idee te rozważa R. Ammicht-Quinn, *Von Lissabon nach Auschwitz*, 195-2151.

Taki sposób myślenia oraz jemu podobne dowodzą, że konfrontacja z dzisiejszym złem rzeczywiście stawia obraz Boga pod znakiem zapytania. Sprawda się Boga całkowicie na stronę cierpiących i ofiar zła. To jest bez wątpienia słuszne. Stanie się jednak błędne, jeśli przy tym sam Bóg zostanie uznany za słabego i za Tego, który musi się dopiero rozwinąć. Takie podejście okazuje się mało pomocne (pomijając już kwestię dogmatyczną) zwłaszcza w spojrzeniu na zło. Bowiem w jaki sposób słaby, podlegający złu Bóg może wyzwolić i odkupić? To krytyczne pytanie wiele razy słusznie przytoczył J. B. Metz<sup>8</sup>. Już GUARDINI przestrzegał przed patrzeniem na krzyż i śmierć Jezusa jako konieczne składniki planu stworzenia. Kto by tak czynił, ten uznaje także zło, a ostatecznie także krzyż za konieczny element procesów historii<sup>9</sup>.

Jeśli więc mówimy o Bogu, który jest całkowicie po stronie cierpiących i który sam staje się „ofiara zła”, to trzeba też – dla wykluczenia nieporozumień – z naciskiem wskazać na to, że dzieje się to ze strony Boga na podstawie Jego suwerennej wolności oraz ze względu na Jego miłość, która gotowa jest użyć nie tylko coś, ale siebie samą. Dlatego powinno dojść tutaj do głosu i przez samego Boga powinno być wypowiedziane zarówno uniżenie i cierpienie Boga, jak również Boża moc i chwała, które jako jedyne mogą odkupić od zła. Spróbuję to teraz uczynić, mając nadzieję, że w ten sposób na tle dzisiejszego zła będzie mógł zabłysnąć krzyż Chrystusa jako „copiosa redemptio”.

### „COPIOSA REDEMPATIO”

Napięcie istniejące między uniżeniem i wywyższeniem Boga w Jezusie Chrystusie, między Bogiem jako ofiarą i Odkupicielem od zła jest już obecne w Nowym Testamencie w opisach pasji i zmartwychwstania Jezusa. To napięcie chyba najwyraźniej ukazuje Ewangelia św. Jana. Dla Jana godzina krzyżowej śmierci Jezusa jest równocześnie godziną Jego wywyższenia i tym samym ostatecznym objawieniem istoty Jezusa i Boga<sup>10</sup>.

Jan przedstawia związek między krzyżem i chwałą przy pomocy konkretnego i dobitnego obrazu. Mówi, że na krzyżu Jezus został wywyższony „nad ziemię” (12,32). Jan wypełnia ów obraz teologiczną symboliką: Ten, który na krzyżu został podniesiony, jest wywyższony u Boga. Dlatego Jan akcentuje mocniej niż synoptycy, że haniebne drzewo krzyża jest w rzeczywistości królewskim tronem Jezusa. Jan czyni to, obwieszczając wobec całego świata,

<sup>8</sup> J. B. Metz, *Die Rede von Gott angesichts der Leidensgeschichte der Welt*, w: StZ 117 (1992/5) 311-320. Tenże, *Theologische-empfindliche Gottesrede*, w: J. B. Metz (red.), *Landschaft aus Schreiben*, Mainz 1995, 93-97.

<sup>9</sup> R. Guardini, *Theologische Briefe an einen Freund*, 18. Absolutną wolność, a tym samym jednorazowość śmierci Jezusa na krzyżu z naciskiem przedstawił Guardini w: *Der Herr*, Würzburg 1949, 155-156.

<sup>10</sup> R. Schnackenburg, *Das Johannesevangelium*, II. Teil, Freiburg 1971, 498.

że Jezus jest Królem; mówi bowiem o tabliczce na krzyżu Jezusa, która miała informować o Jego winie, a była napisana w trzech urzędowych językach Palestyny (J 19,19-22). W ten sposób Jan ogłasza, „że osądzony i wyszydzony przez ludzi król żydowski, który wydaje się być bezsilny, jest prawdziwym zbawiającym królem (por. 18,37; 19,5n.13n)”<sup>11</sup>. Godzina poniżenia na krzyżu jest wobec tego dokładnie godziną, w której Jezus, a w Nim Bóg, zostaje wywyższony (13,30-32). Chwała Boża promieniuje na krzyżu jako miłość, bo tam rzeczywistość się w niepowtarzalny sposób to, że „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15,13)”<sup>12</sup>. Ten, który został wywyższony na krzyżu, jest rozpoznawany jako miłość (1 J 4,9-10). Tako oto Bóg objawia na krzyżu swoją istotę jako chwałę, a mówiąc bardziej precyzyjnie, objawia ją jako chwałę miłości<sup>13</sup>.

To wszystko dzieje się jednak w jakimś niesłychanym napięciu i pod znakiem jakiegoś paradoksu, który przekracza nasze zdolności poznawcze. Bóg objawia na krzyżu swoją chwałę właśnie w uniżeniu i niepowodzeniu, w tym, co Pismo św. nazywa przekleństwem (Gal 3,13), czy nawet opuszczeniem przez Boga (Mk 15,34). Krzyż jest także tą „godziną” która jest tak straszną, że Jezus prosił, aby ona nie przyszła (Mk 14,35); to jest godzina, w której niesie On grzechy całego świata i za nas sam zostaje uczyniony grzechem (2 Kor 5,21); to jest godzina wrogów Jezusa i godzina „mocy ciemności (panowania ciemności)”, gdzie wydaje się, że zło w swojej niezgłębionej przepaści odnosi zwycięstwo.

Godzina, w której objawia się Boża chwała, jest dokładnie tą samą godziną, w której także zostaje objawione zło w swojej głębi i skrajnej brzydocie. Zło wyraża się w najrozmaitszych fenomenach i wymiarach, ale w swym jądrze jest ono wyraźnym „NIE” skierowanym do Boga i Jego królestwa, które przyszło do ludzi w osobie i dziele Jezusa. To jest „NIE” wobec wszystkiego, co powinno rozkwitnąć przez nadejście Królestwa Bożego. To jest także „NIE” odnoszące się do czynów zbawczych Jezusa, przez które winno się dokonać przewyciężenie cierpień duchowych i cielesnych, oraz związanej z nimi bezsensowności; chodzi o „NIE” wobec wspólnoty stołu z Jezusem, a przez Niego ze wszystkimi ludźmi, bo przecież wszyscy, dobrzy i źli, są do tej wspólnoty zaproszeni; to jest „NIE” skierowane do Boga, który każe świecić swojemu słońcu nad dobrymi i złymi i który się wzbrania, aby sądzić dobro i zło; to jest wreszcie „NIE” wobec przebaczenia grzechów i tym samym wobec życia w łasce, miłosierdziu i miłości.

<sup>11</sup> Tamże, 501.

<sup>12</sup> Pojęcie „doxa” zawiera w sobie starotestamentalne wyobrażenie o Bożym „kabod”, o tym sposobie teofanii, które „przedstawia dostojność i majestat, a nawet istotę Boga i Jego świata w ogóle” (H. Kittel, art. „Doxa”, w: ThWNT Bd. II, Stuttgart 1935, 240) Patrz także: G. v. Rad, art. „Kabod”, tamże, 240-245.

<sup>13</sup> Stosownie do tego w następujących rozważaniach „krzyż” rozumiany jest, zgodnie z zamysłem św. Jana, jako zjednoczenie cierpienia i wywyższenia, śmierci i chwały, jako jedno wydarzenie męki i Zmartwychwstania.

Ponieważ Jezus był tym wszystkim w całkowicie pozytywnym znaczeniu i to przepowiadał, i ponieważ objawiał po prostu Boga jako obdarowującą wszystkich miłość, dlatego zło *musiało* odsłonić swoją istotę jako negację i zniszczenie; a dokonało się to wtedy, gdy odrzuciło Jezusa, a z Nim tego Boga, którego objawiał. H. U. von Balthasar wskazywał z naciskiem na to, że moc zła zostały przez Jezusa wywleczone z najtajniejszych kryjówek i zmuszone do zrzucenia wszelkich masek, gdyż „im więcej znaków miłości Bożej, tym więcej pojawia się nienawiści do Boga”<sup>14</sup>. Tak oto zło demaskuje się podczas ukrzyżowania Jezusa i ukazuje się jako „NIE” skierowane do Boga i do wszystkiego, co oznacza i tłumaczy Bożą chwałę jako miłość i dobroć.

Na krzyżu uwidacznia się także to, jak bardzo niszczycielską moc posiada zło. Nawet Bożego Syna zaprowadziła ona na śmierć i sprawiła, że na krzyżu został opuszczony przez Boga<sup>15</sup>. Ta niszczycielska siła uwidacznia się konkretnie w tym, że nawet samemu Bogu zadała rany, którymi na zawsze będzie on naznaczony. Bóg bowiem w Jezusie uczynił walkę przeciw złu swoją własną sprawą. Po zmartwychwstaniu Jezus nie ukrywa przecież ran, które zostały Mu zadane podczas ukrzyżowania, lecz pozostaje nimi oznaczony na całą wieczność. Píše o tym wyraźnie teolog redemptorysta F. X. Durwell. Píše tak: „Jezus nigdy nie wyzdrowieje z tych śmiertelnych ran, nigdy nie zostanie wymazana z Jego ciała pieczęć ciągle aktualnej zbrodni”<sup>16</sup>. W spojrzeniu na krzyż wyraźnym staje się to, że zło nie jest tylko jakimś zakłóceniem u pojedynczego człowieka lub w mechanizmie całego świata, zakłóceniem, które spowodowała ewolucja czy uwarunkowania społeczne i które mogłoby być usunięte przez tę czy inną naprawę, lecz to zło posiada potęgę, która – jeśli chce się ją przezwyciężyć – wymaga zaangażowania się Boga; jest to potęga, która może na całą wieczność poranić nawet Bożego Syna – Tego, który sam jest Bogiem z Boga.

Jak zatem Ewangelia św. Jana przedstawia zwycięstwo nad złem? Jak pokazuje, że Jezus na krzyżu pokonał zło, odkupił nas i właśnie przez to objawił Bożą chwałę? Czyni to właśnie poprzez głęboką teologiczną symbolikę, która jest jej właściwa. Jan sławi zwycięstwo Bożej chwały nad wszelkim złem poprzez krzyż Chrystusa. Czyni to, łącząc ze sobą w swoim opowiadaniu pa-

<sup>14</sup> H. U. v. Balthasar, *Epilog*, Einsiedeln 1987, 94.

<sup>15</sup> Według słów Balthasara opuszczenie przez Boga ma swoje skutki w tym, że Jezus na krzyżu musi iść aż do tego, co przeciwstawia się Ojcu: zstępuje do piekła, „w to, co Bóg potępił, w czym nie można Go znaleźć” i gdzie zmarły Syn w taki sposób przyjmuje tajemnicę ciemności, „jak Ojciec Mu poddał: w odwróceniu się od samego Ojca”, *TD IV*, 242.

<sup>16</sup> „Jésus ne guérit jamais de ces plaies mortelles, jamais l’empreinte d’une immolation toujours actuelle ne s’efface de son corps» (F. X. Durwell, *La résurrection de Jésus. Mystère de salut*, Le Puy 1963, 181). Apokalipsa św. Jana przedstawia to samo w swej eschatologicznej wizji poranionego, a mimo to stojącego mocno na nogach baranka. W 5. rozdziale (Ap 5,6) zmartwychwstały Chrystus ukazuje się jako baranek, który stoi „jakby zabity”. Jest On przedstawiony jako Ten, który przez całą wieczność pozostanie śmiertelnie zranionym przez moc zła, ale właśnie przez to je pokonał i teraz je osądza. Stąd tylko On sam jest godzien otworzyć siedmiokrotnie opieczetowaną księgę – symbol historii świata. Por. B. Hildebrand, *Ostern und das Geheimnis der Weltgeschichte*, w: *ThG* 29 (1986), 21–28.

syjnym – w rozdziale 19, wiersze 36-37 – dwa pierwotnie bardzo różne wyrażenia ze Starego Testamentu: pierwsze pochodzi z Wj 12,46: „Żadna jego kość nie zostanie złamana”, drugie z Księgi Zachariasza 12,10: „Będą patrzeć na tego, którego przebili”<sup>17</sup>.

Nie ma wątpliwości, że w Ewangelii św. Jana wyrok na Jezusa został wydany dokładnie o tej godzinie, o której w świątyni przygotowywano baranki ofiarne na święto Paschy (J 19,14). Według starotestamentalnego przepisu musiał to być baranek o nieskazitelnej jakości (Wj 12,5). Jeśli więc Jezus został wydany na śmierć dokładnie o tej samej godzinie, o której przygotowywano się w świątyni na zabijanie baranków, to w ten sposób chce się wskazać na to, że Jezus jest tym właściwym, nieskalanym barankiem ofiarnym. Jan uwypukla to powiązanie mówiąc, że żadna kość Jezusa nie została złamana właśnie dlatego, ponieważ także nie można było złamać żadnej kości starotestamentalnemu barankowi paschalnemu (Wj 12,46; J 19,36).<sup>18</sup>

W tym kontekście należy sobie uświadomić, że dla semickiej antropologii cielesność była koniecznym warunkiem rzeczywistego ludzkiego życia. Dlatego Żydzi mogli sobie wyobrazić zmartwychwstanie tylko jako kontynuację pomiędzy obecnym cielesnym stanem i stanem przyszłym<sup>19</sup>. Za – nazwijmy to – twardy rdzeń tej cielesności uważano szkielet. Gdy komuś łamano kości, oznaczało to zamach na jego ostateczną tożsamość osobową. Dlatego sprawiedliwy w Starym Testamencie miał nadzieję na to, że Bóg go uratuje, „zachowując wszystkie jego kości, tak że żadna z nich nie zostanie złamana” (Ps 34,21). W którym przypadku tak się dzieje, ten pozostaje w Bożej pieczy nawet po śmierci. I przeciwnie, jak to mówi Ps 53,6: „Bóg rozprasa kości niegodziwych”.

Jan stara się bardzo mocno zaakcentować, że w przeciwieństwie do obu ukrzyżowanych z Jezusem złoczyńców tylko Jezusowi nie łamano żadnej kości. W ten sposób nie tylko chce powiedzieć, że Jezus jest nieskazitelnym barankiem paschalnym, lecz także przy pomocy sobie właściwej symbolicznej mowy chce ukazać tę ostateczną osobową tożsamość Ukrzyżowanego; a mianowicie, że ten wiszący na krzyżu jako baranek paschalny, może wprawdzie zostać śmiertelnie zraniony przez moce zła, ale nie może zostać przez nie pochłonięty, ponieważ sam jest ostatecznie Bogiem, który jest silniejszy od wszystkich mocy zła, jest silniejszy nawet od śmierci. Wzmianka o patrzaniu na przebitego wyraża śmiertelne zranienie w całym jego realizmie. Natomiast wzmianka o niezłamanych kościach jest, przeciwnie, ukrytą wskazówką na to, że Ten, który wisi przebity na krzyżu, sam jest Bogiem, który także w śmierci nie poddaje się tej śmierci, a nawet przewycięża śmierć, która oznacza zło.

<sup>17</sup> Patrz także: B. Hidber, *Ostern und das Geheimnis der Weltgeschichte*, 26-27.

<sup>18</sup> R. Schnackenburg, *Das Johannesevangelium* III. Teil, Freiburg 1975, 306-307.

<sup>19</sup> Patrz: J. Nelis, *Auferstehung*, w: *Bibellexikon* (red. H. Haag), Einsiedeln 1968, 127-133.



W ten sposób teologia św. Jana ogłasza, że na krzyżu objawia się cała współczująca i poraniona ofiara Boga, a w tym objawia się jednocześnie Boża chwała, która przewyżcza wszelkie zło<sup>20</sup>.

Krzyż jako „copiosa redemptio” pokazuje Boga całkowicie po stronie tych, którzy stali się ofiarami zła. Pokazuje, że potrzebny jest udział samego Boga, aby przewyżczyć zło w jego całym ogromie. „Tutaj Bóg bierze na siebie condition humaine, los człowieka, i czyni to aż do ostatniej konsekwencji. Bóg zgadza się na opuszczenie przez Boga. Już nie ma takiej sytuacji ludzkiej, która byłaby z gruntu pozbawiona Boga i ratunku”.<sup>21</sup> Zło mogło być pokonane tylko przez tę instancję, która sama nie jest podporządkowana naznaczonym śmiercią uwarunkowaniom ludzkiej egzystencji i która nie jest wytworem naszej historii, ale ze swej istoty zdolna jest do ustanowienia całkiem nowego początku i do umocnienia nowej wolności<sup>22</sup>. Krzyż pokazuje, że Bóg w swojej bezgranicznej miłości wiąże się całkowicie z człowiekiem. Uwalnia go z mocy zła poprzez to, że sam staje się w swoim Synu pierwszą i właściwą ofiarą zła i pozostaje na całą wieczność naznaczony przez zło.

Ale właśnie w tym uwidacznia się Boża moc i chwała. „Samoogółocenie się przez Boga, Jego niemoc i cierpienie nie są wyrazem jakiejś wady czy braku, jak to jest u istot skończonych; nie są też wyrazem jakiejś losowej konieczności. Jeśli Bóg cierpi, to cierpi na sposób boski, tzn. Jego cierpienie jest wyrazem Jego wolności; Boga nie dotyka cierpienie, ale On sam w swojej wolności pozwala się przez nie dotknąć. Bóg nie cierpi tak jak stworzenie: z niedostatku istnienia – On cierpi z miłości”<sup>23</sup>. Krzyż jest „copiosa redemptio”. Pokazuje Boga po stronie ofiary zła; pokazuje Go jako ofiarę zła; pokazuje Go jako tego, który przewyżcza zło i właśnie w ten sposób objawia się jako chwała w miłości.

## PRZEPOWIADAĆ KRZYŻ JAKO „COPIOSA REDEMPTIO”

Co może i co powinno to oznaczać dla naszej pastoralnej działalności? Jak może i jak powinien być przepowiadany krzyż jako „copiosa redemptio”, jeśli mamy oczywiście na uwadze zło na miarę Oświęcimia? Zwróć uwagę tylko na dwa zapewne decydujące wymiary. Pierwszy dotyczy obrazu Bożego, a drugi ludzkiego. Jeśli prawdą jest, że krzyż ukazuje Boga będącego całkowicie po stronie ofiary zła, a mianowicie po stronie tych, którzy sta-

<sup>20</sup> P. Durwell wyraża to następująco: »C'est là, dans l'immolation, qu'il est pour toujours dans la gloire, reconnu comme Celui qui EST (8,28), proclamé Seigneur Dieu à la vue de ses plaies (20,28); w: *La résurrection de Jésus...*, 180.

<sup>21</sup> W. Kasper, *Der Gott Jesu Christi* 202.210-221.

<sup>22</sup> Tamże, 216.

<sup>23</sup> Tamże, 242.

li się również niewinnymi ofiarami zła w Oświęcimiu i po Oświęcimiu, to należy wziąć zdecydowany dystans do takiego przepowiadania krzyża, które ujmowałoby go tylko w powiązaniu z grzechem i winą; trzeba wziąć zdecydowany dystans także do głoszenia takiego Boga, który w odniesieniu do zła i grzechu miałby być Bogiem przede wszystkim karzącym, osądzającym czy nawet mszczącym się.

Kościół zachodni w ogólności, a zwłaszcza my, redemptoryści, jesteśmy w tym względzie ukształtowani przez pewną raczej problematyczną tradycję. Nie ma wątpliwości: krzyż był zawsze czczony i przepowiadany jako „obfite odkupienie” (*copiosa redemptio*). Ale nie ma również wątpliwości, że było to również przysłonięte i zaciemnione przez takie podejście, gdzie krzyż przedstawiano niemal wyłącznie jako karę za grzechy, a Jezusa, który wisi na krzyżu, jako ofiarę mszczącego się Boga. Francuski historyk Jean Delumeau omawiał to w różnych publikacjach w sposób dobitny, a nawet wstrząsający<sup>24</sup>. Wskazywał przy tym również na redemptorystów i ich kazania o śmierci, sądzie i piekle<sup>25</sup>.

Nie chodzi tutaj wcale o to, aby sądzić czy potępić naszych poprzedników. Im chodziło najpierw o to, aby uwypuklić głęboką powagę sytuacji i potrzebę decyzji nawrócenia bez żadnego „ale”, do czego też krzyż bez wątpienia wzywa. W tym dostrzeżeniu owej powagi sytuacji widzę ciągle aktualny środek zaradczy wobec pewnych dzisiejszych tendencji w przepowiadaniu, gdzie w imię Bożej miłości i Bożego miłosierdzia tak się rzecz ujmuje, jak gdyby grzech i zło wcale nie były czymś aż tak złym, bo dobry Bóg i tak przecież wszystko odpuści i przebaczy. Degraduje się tu Boga do jakiegoś automatu do przebaczenia i banalizuje się zło od strony teologicznej i pastoralnej. Wobec obu powyższych kierunków należy zachować krytyczny dystans: a więc wobec wspomnianego banalizowania oraz wobec tej tradycji, która krzyż i odkupienie widziała i przepowiadała praktycznie tylko w kontekście sądu i kary.

„*Copiosa redemptio*” jest z pewnością odkupieniem z grzechu, z każdego osobistego grzechu i z grzechu całego świata. Ale ono jest również i w pewien sposób najpierw unізieniem się Boga i Jego wejściem w tę niezgłębiałą przepaść wszechobecnego zła, która przekracza nawet to, co oznaczamy za pomocą takich terminów jak „grzech” i „wina” (Jan Paweł II). Jest to przede wszystkim pochylenie się Boga nad swoim umiłowanym stworzeniem – nad człowiekiem, który jest jednocześnie sprawcą i ofiarą zła. „*Copiosa redemptio*” odkupuje z obu tych wymiarów: odkupuje zarówno grzesznego sprawcę zła, jak również niewinną ofiarę zła. Tylko w ten sposób może być widoczne w całej swojej mocy dzieło zbawienia, którego Bóg dokonał w Jezusie Chrystusie na krzyżu oraz to, że Ten, który sam był naprawdę bez winy, stał się na

<sup>24</sup> J. Delumeau, *La peur en Occident*, Paris 1978. *Le péché et la peur. La culpabilisation en Occident*, Paris 1983. *L'aveu et le pardon. Les difficultés de la confession*, Paris 1990.

<sup>25</sup> J. Delumeau, *Le péché et la peur*, 375-376.

krzyżu ofiarą grzechu i całego zła, aby wszystkie ofiary zła – wszystkie ofiary z Oświęcimia, a także te przed i po Oświęcimiu – mogły być odkupione (2 Kor 5,21). W przepowiadaniu należy zatem uwzględnić grzech i winę, a ponadto także niewinną ofiarę zła oraz jej niezmiernie cierpienie<sup>26</sup>. Tylko w taki sposób Bóg ukaze się w perspektywie krzyża jako Ten, który sprawia „copiosa redemptio”, sprawia odkupienie będące czystą łaską, ponieważ uwzględni i obejmuje całe zło. Tam, gdzie Bóg stoi całkowicie po stronie ofiar zła, nie może stać na pierwszym planie kara, lecz ma promieniować Boże miłosierdzie, a tym samym także Boża chwała.

Przepowiadanie sprawi wiele dobra, gdy poruszy symbolikę ran Jezusa, która jest bardzo „nośna”. Jeśli o. Durrwell tak zdecydowanie upiera się przy tym, że nawet jeszcze po zmartwychwstaniu pozostały Jezusowi stygmaty, które zostały wryte na Nim przez grzech i śmierć, to czyni tak właśnie dlatego, że przez to ukazuje się cała powaga krzyża wobec destruktywnej mocy zła i jego ohydny. Ale ukazuje się to w świetle zmartwychwstania, w świetle zrealizowanego „copiosa redemptio”. Poprzez stygmaty, z którymi Zmartwychwstały wciąż na nowo staje wobec swoich uczniów i wszystkich ludzi, ogłasza się nam: „Patrzcie, co może Boża chwała i miłość!” Może mianowicie, na przekór całemu złu, doprowadzić pierwotny zamiar stwórczy Boga do zwycięstwa. Zrealizowało się to w osobie ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana. Tam, gdzie są stygmaty Jezusa, tam również są i pozostaną odcisnięte na całą wieczność imiona ludzi. Wszędzie, gdzie w ten sposób przepowiada się „copiosa redemptio”, nie ma miejsca na żaden strach, lecz człowiek dochodzi do pełnego wdzięczności adorowania tak jak „niewierny” Tomasz, który wobec stygmatów pokazanych mu przez ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana upadł na kolana i modlił się: „Pan mój i Bóg mój” (J 20,28). To jest właśnie „copiosa redemptio”.

Być w ten sposób odkupionym od zła oznaczać będzie dla człowieka przede wszystkim to, że my, ludzie, jesteśmy uwolnieni od przymusu ipokusy, aby samemu chcieć usuwać zło przy pomocy wszelkich możliwych środków. Właśnie to zawiera się w istocie wolności, ku której Chrystus wyzwolił nas przez krzyż i zmartwychwstanie (Gal 5,1). Ta myśl musi być znana zwłaszcza tym wszystkim pośród was, którzy wyrosli pod presją marksistowskiego reżimu i musieli w tym reżimie żyć. Marksistowska ideologia wystąpiła przeciw z przekonaniem, że rzekomo znalazła polityczne i gospodarcze mechanizmy, dzięki którym można będzie przezwyciężyć wszelkie zło i stworzyć raj na ziemi. Z tego właśnie marksiści i komuniści wywiedli moralne roszczenie, by za pomocą totalitarnej przemocy przeforsować swój system. Co z tego konkretnie wynikło, ile cierpienia i nędzy to przyniosło, o tym wicie lepiej niż ja. Ale „po Oświęcimiu” i „po Archipelagu Gułag” wszyscy wiemy,

<sup>26</sup> Joannes Paul II, *Dives in misericordia*, nr 8.

że wszędzie, gdzie ludzie sami lub przez roszczenie sobie prawa do totalitaryzmu chcą usunąć zło, tam też w nieszczęsnej dialektyce stwarzają jedynie terror, dyktatury oraz zniewolenie ludzkiej godności i wolności.

Zrezygnowanie z chęci usuwania tego, co złe, o własnych siłach, przy pomocy wewnątrzświatowych strategii i ludzkich środków, jest dla człowieka podstawą do tego, żeby jako realista podjął walkę przeciw złu, które trzeba przezwyciężyć. Ale owa rezygnacja może być tylko przeżywana i podtrzymywana bez popadania w rezygnację czy zwątpienie tylko na gruncie wiary. Kto wierzy, że Bóg sam przeprowadził decydującą walkę przeciw złu i w krzyżu oraz zmartwychwstaniu Chrystusa złamał siłę zła, ten może być pewny, że pomimo całego istniejącego zła ostatnie słowo nie będzie należeć do rezygnacji czy zwątpienia. Może być też pewny, że człowiek i świat należą do dobra, są własnością dobra, tego dobra, które Bóg już na początku zaszczerpił w swoim stworzeniu i które poprzez „*copiosa redemptio*” zakwasza tak jak zaczyn historię życia każdego pojedynczego człowieka i historię całego świata. Zaczyn jest wprawdzie ukryty, ale mimo to nadaje pieczywu kształt i smak.

Tak jak Bóg przezwyciężył zło dobrem, tak też zostało polecane człowiekowi, aby zło dobrem zwyciężał (Rz 12,21). Może to czynić niezmordowanie i w wolności również wtedy, gdy jego czyn jest niedoskonały. Ostatnią decyzję może spokojnie zostawić Bogu, który każe świecić swojemu słońcu nad dobrymi i złymi, i Jemu tylko powinno się zostawić zadanie rozdzielania chwastów od zboża (Mt 13,24-30.36-42). Człowiek wie również, że dobro, którym ostatecznie jest sam Bóg, będzie miało ostatnie słowo. O tym zapewnia nas „*copiosa redemptio*”, i to należy też przepowiadać jako wyzwalającą prawdę.

*tłum. O. Jan Walentek CSsR*